Czwartek

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 8 zł

Nr. 71 — Warszawa, 5 grudnia 1946 r. — Rok II

Co to przedstawia?



Rys, Nr 7

Dziś zamieszczamy siódmy i ostatni rysunek „Konkursu Rysunkowego".

Czytelnicy, którzy chcą uczestniczyć w konkursie, muszą więc wyciąć siódmy i ostatni kupon, wypełnić go i dołączyć do sześciu poprzednich, po czym przesłać w kopercie do Redakcji „Przeglądu Sportowego", Warszawa ul. Mokotowska 3, z dopiskiem „Konkurs".

Ostateczny termin nadsyłania kuponów, zawierających rozwiązanie poszczególnych rysunków, upływa dnia 15 grudnia. Przy przesyłkach pocztą miarodajna będzie dla nas data stempla pocztowego.

A więc przypominamy: 15 grudnia ostateczny termin nadsyłania rozwiązań!

Trzy mecze – trzy zwycięstwa

Warta nie zawiodła we Francji

Koziołek i Klimecki — najlepsi

Jak już donosiliśmy, wyprawa Warty do Francji połączona była z wieloma trudnościami, które pokonano dopiero w ostatniej chwili. Kierownictwu zabrakło dewiz na zakup biletów kolejowych i ekspedycja musiała zatrzymać się w Pradze, aby pożyczać pieniądze na dalszą drogę. Na skutek tego podróż trwała pięć dni i Warta dopiero w dniu 25 listopada dotarła do Denain w Północnej Francji. Zawodnicy dosłownie wprost z pociągu powędrowali na ring, aby walczyć z ósemką Grunwaldu.

Polacy zostali entuzjastycznie przyjęci przez emigrację polską i rozpoczęły się walki przy wypełnionej sali.

W muszej Kordylewski (W) zdobył punkty walkowerem na skutek niestawienia się Czesława Furdyny. W koguciej Dominiak zremisował z Janickim (G). W piórkowej Koziołek (W) wygrał z Józefem Furdyną, najlepszym amatorem na emigracji. Walka była bardzo zażarta i Koziołek osiągnął zwycięstwo różnicą tylko jednego punktu.

W lekkiej Ratajak zremisował z Kaneckim (G). W półśredniej Adamski (W) zremisował z Lewendą. W średniej Sobczak (W) wygrał z Kozielskim.

W półciężkiej Szymura zwyciężył w drugiej rundzie Szymczaka przez t. k. o. W ciężkiej Klimecki uzyskał łatwe zwycięstwo nad Kowalewskim, posyłając go 7 razy na deski. Ogólnie Warta wygrała 13:3.

ZBYT SZUMNA REKLAMA

Z Denain Warta udała się do Paryża, gdzie, jak donosiliśmy, reklamowano mecz: Reprezentacja Robotnicza Polski przeciwko Reprezentacji Robotniczej Francji. Przeciwko takiej reklamie zaprotestowało kierownictwo Warty, ale to już nic nie pomogło.

Na dworcu w Paryżu na Wartę oczekiwały liczne delegacje, oraz znany we Francji polski bokser zawodowy, Jan



Klimecki

Walczak, który jest kuzynem Szymury. Polacy jednak nie przyjechali w oznaczonym czasie.

Wartę ulokowano daleko na przedmieściach Paryża i do sali treningowej trzeba było jechać trzy godziny.



Koziołek

Mecz odbył się w Issy-les-Moulineaux, na przedmieściu Paryża, gdzie jednak można dojechać metrem. Sala była wypełniona, a na mecz przybył ambasador Skrzeszewski.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Czy nie zawcześnie?

Niemcy zapowiadają udział na Olimpiadzie

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili na zebraniu „führerów demokratycznego sportu niemieckiego" (czy był tam również demokrata Herr Schmelling? przyp. zecera) omawiano sprawę Igrzysk Olimpijskich w r. 1948 i udziału w nich Niemców. Jedna z czołowych postaci sportu niemieckiego z czasów wilhelmowskich, weimarskich i hitlerowskich p. dr. Diem oświadczył, że trudności będą z uzyskaniem paszportów, wiz i waluty, niemniej jednak należy liczyć się z wysłaniem do Londynu grupy małej, zwartej i wyborowej, to też w tym kierunku powinny pójść przygotowania.

★

Tyle wiadomość z Berlina. Wydaje się ona tak fantastyczna, że aż nieprawdopodobna. Niestety jednak przekonaliśmy się już parokrotnie, że, gdy chodzi o Niemcy, i stosunek do nich pewnych państw, to rzeczy napozór niemożliwe przybierają zupełnie realne kształty. Jeśli dzisiaj już mówi się o wizycie jakiejś niemieckiej organizacji młodzieżowej w Londynie, nie byłoby nic dziwnego, gdyby taką organizacją młodzieżową byli np. pewnego razu dla odmiany niemieccy sportowcy.

Przykład ze Schmellingiem, który omal nie został jednym z kierowników sportu niemieckiego podobnego kalibru, jak panowie, którzy zebrali się by radzić o Igrzyskach Olimpijskich, jest tak wymowny, iż nie wymaga żadnych komentarzy.

W jednym z ostatnich numerów zwróciliśmy uwagę na „odrodzenie sportowe" Niemców. Dziś bijemy znów na alarm i zapytujemy, co od tego czasu zrobiły czołowe władze polskiego sportu w tej materii i czy nie uważają za konieczne przedsięwziąć kroki, któreby zmobilizowały opinię sportową krajów, mających żywo w pamięci Niemców i ich „sportowe" wyczyny.

Aktualny prezent dla piłkarzy Polonii

Inż. Jerzy i Tad. Grabowscy, starzy „Poloniarze", którzy przed kilkoma dniami wzbogacili skromną literaturę sportową Polski bardzo cennym w danej chwili wydawnictwem „Piłka Nożna" (nakładem Wojskowego Instytutu Naukowo-Wyd.) złożyli w Redakcji „Przeglądu Sportowego" 15 egzemplarzy swej książki z prośbą o przekazanie jej kierownictwu piłki nożnej KS. Polonia, celem rozdania graczom pierwszej drużyny i zawodnikom rezerwowym.

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Klubu Sportowego „Polonia" — Warszawa składa tą drogą podziękowanie tym wszystkim, którzy z okazji zdobycia przez nas Mistrzostwa Polski nadesłali nam swe gratulacje.

Czechosłowacja będzie gościć polskich hokeistów

na treningu w Budziejowicach

Polscy hokeiści będą trenowali w Czechosłowacji — oto pocieszająca wiadomość, jaką otrzymujemy w ostatniej chwili.

Czechosłowacki Związek Hokeja na Lodzie ustosunkował się nader przychylnie do apelu polskiego, by umożliwiono hokeistom naszym przeprowadzenie zaprawy pod okiem doświadczonego trenera na jednym ze sztucznych lodowisk Czechosłowacji.

Kierownictwo czeskiego hokeja na lodzie, które spoczywa wciąż jeszcze w ręku dr Rzeząca oświadczyło, że chętnie ugości 18 — 20 polskich hokeistów na jakie dwa tygodnie przed mistrzostwami świata w hokeju na lodzie (luty w Pradze). Hokeiści polscy trenować będą na nowym torze w Budziejowicach a w zamian za poniesione przez Czechosłowację wydatki rozegrają później trzy spotkania z przeciwnikami i w miejscowościach, które wskażą gospodarze.

Wydaje nam się, że tego rodzaju propozycja jest nie tylko do przyjęcia, ale sportowcom Czechosłowacji należy się podziękowanie za przychylne, koleżeńskie ustosunkowanie się, które rozwiąże PZHL-owi największą trudność, jaką jest zabezpieczenie graczom metodycznego treningu w korzystnych warunkach.

Porażka tenisistów USA

Australijczycy groźnymi przeciwnikami

LONDYN. (Obsł. wł.)—W Melbourne (Australia) odbywa się obecnie turniej tenisowy, w którym, poza czołowymi rakietami Australii, biorą udział członkowie amerykańskiego zespołu tenisowego, przybyłego na finałowy mecz o puchar Davisa z Australią.

Sensacją turnieju było wyeliminowanie z dalszych rozgrywek Amerykanina Billy Talberta przez Australijczyka Colina Longa, który pokonał Vankesa w czterech setach 3:6, 6:1, 7:5, 6:2, kwalifikując się do ćwierćfinału.

Long, wstawiony ostatnio do daviscoupowej drużyny australijskiej, udowodnił swym zwycięstwem nad Talbertem, że zaszczyt ten słusznie mu się należy.

Drugą niespodzianką rozgrywek było zwycięstwo weterarna tenisa australijskiego Jacka Crawforda nad swym rodakiem Geoffem Brownem. W spotkaniu tym Crawford przypomniał najlepsze okresy swej kariery i w pięknym stylu pokonał po zaciętej walce swego przeciwnika 4:6, 7:5, 6:4, 3:6, 6:4.

W środę rozegrano dwa spotkania półfinałowe w double'u męskim.

W pierwszym para australijska John Bromwich — Colin Long pokonała Amerykanów Jacka Kramera i Teda Schroedera w czterech setach 6:4, 6:3, 4:6, 6:3. Drugie spotkanie przyniosło również porażkę Amerykanom. A. Quist i G. Brown (Australia) wygrali po zażartej walce z Fr. Parkerem i T. Brownem (USA) 7:5, 6:3, 8:10 i 10:8.

W finale spotkają się więc dwie pary australijskie Bromwich, Long — Quist, G. Brown.

Ćwierćfinały gry pojedyńczej przyniosły zwycięstwo dwom Australijczykom i dwom Amerykanom Mulloy (USA) pokonał Quista 2:6, 7:5, 6:1, 2:6, 6:2, a Schroeder (USA) wygrał z Pailsem 0:6, 6:4, 6:4, 2:6, 6:4. W pozostałych ćwierćfinałach grali sami Australijczycy.

Bromwich wyeliminował łatwo Longa 6:3, 6:1, 6:0, Crawford uległ Sidwellowi 6:1, 6:4, 6:3.

Gratulacje i życzenia dla Polonii

Z okazji zdobycia tytułu piłkarskiego mistrza Polski przez KS Polonia po raz pierwszy w historii piłkarstwa polskiego przez klub warszawski, Zarząd WOZPN na ostatnim posiedzeniu postanowił wyrazić Zarządowi i zawodnikom Polonii gratulacje i serdeczne podziękowanie za wysiłek, trudy i wielką ambicję w zawodach, rozegranych przez ten klub w ciągu całego sezonu i które w efekcie przyniosły stolicy zaszczytne miejsce w dziejach naszej piłki nożnej.

Zarząd WOZPN życzy zarządowi i członkom Polonii powodzenia i sukcesów w dalszej trudnej pracy nad rozwojem i podniesieniem piłkarstwa stołecznego i polskiego.

Warszawa-Wybrzeże... ale w Radomiu

Mecz bez Kolczyńskiego i Antkiewicza

MECZ bokserski Warszawa — Wybrzeże odbędzie się w Radomiu w najbliższą niedzielę o godz. 17-ej. W muszej Przybytniewski (W) spotka się z Sowińskim. Sądzimy, że w tej walce Wybrzeże zdobędzie pierwsze punkty. Drążkowski ma spotkać się z Sobkowiakiem, ale może zajść potrzeba przesunięcia Drążkowskiego o kategorię wyżej, gdyż Antkiewicz będący na obozie niewątpliwie nie przybędzie do Radomia. Kto jego zastąpi — jeszcze nie wiadomo. W każdym razie na sensacyjne spotkanie Czortek — Antkiewicz nie ma co liczyć.

W lekkiej ciekawie zapowiada się pojedynek Komuda — Zieliński. Zieliński jest dobrym zawodnikiem, który umie kryć się i blokować ciosy.

Rewelacja Wybrzeża Chychła zmierzy się z Wasiakiem jako faworyt. Kolczyński miał spotkać się z Szymankiewiczem. Do tej walki napewno nie dojdzie, gdyż Kolczyński jest w Poznaniu. W ten sposób Szymankiewicz będzie walczył z Kołaczem i powinien odnieść sukces.

W półciężkiej spotkanie Koralewski — Archacki zapowiada się ciekawie, ale, zdaniem naszym, Archacki powinien odnieść dość łatwe zwycięstwo.

W ciężkiej Lick zmierzy się z Drabkowskim. Z uwagi na własny ring, więcej szans ma szybki Drabkowski.

W KONKURSIE *„Kto zostanie mistrzem Polski"* tylko 9 odpowiedzi trafnych na 1567 nadesłanych

Konkurs „Kto zostanie mistrzem Polski" znalazł swe rozwiązanie. — Okazuje się, że tylko 9-ciu uczestników przewidziało trafnie końcowy układ tabeli. Oto ich nazwiska:

BAUER JÓZEF, SARBIA (Poznańskie) pow. Wągrowiec,
CZAJKOWSKI STEFAN, Ursus k. W-wy, ul. Rumuńska 2,
DRZYCIŃSKI ANTONI, Różanna Pomorze
JANKOWSKI ZDZISŁAW, Poznań, ul. Matejki 38,
KLUZA M., W-wa, Mariensztadt 14 m. 5,
LIBAREK JÓZEFA, W-wa, Salezego 2 m. 11,
ROMANIUK JÓZEF, Korlino, ul. Koszalińska 12,
SKWARA STANISŁAW, W-wa, 11-go Listopada 10 m. 27,
SOŁTYSIAK STEFAN, Zduńska Wola, ul. Szadkowska 24.

Szczegóły, tyczące się „Konkursu" i rozdziału nagród, zamieszczamy na str. 2-ej.

„Szwedzi" już pod opieką Sztama

Obóz w Poznaniu rozpoczął się

POZNAŃ, 4.12 (Tel. wł.) Prace na obozie bokserskim w Poznaniu przed meczem ze Szwecją rozpoczęły się pod kierunkiem Sztama w poniedziałek. W dniu tym było jeszcze brak bokserów będących we Francji oraz Grzywocza i Kolczyńskiego. Kolczyński przybył na obóz w środę rano, ale Grzywocza jeszcze do tej pory nie było, choć wyjazd jego z Katowic był sygnalizowany we wtorek.

Bokserzy są b. zadowoleni z kwater, które otrzymali w domu TUR-u — jak również ze stołówki HCP. W środę zawodnicy mieli rozrywkę, gdyż byli na przedstawieniu „Kukułki".

Prócz wyznaczonych bokserów na obozie znajduje się jeszcze Leczkowski. Zaistniał również projekt sprowadzenia Woźniakiewicza, ale wobec dużej formy Sowińskiego, zdaje się, że ta potrzeba nie zajdzie.

W oznaczonym terminie w Poznaniu stawili się: Janowczyk, Leczkowski, Sowiński i Olejnik.

Warszawa przeciw projektowi PZPN

Na wtorkowym, nadzwyczajnym zebraniu Zarządu Warsz. Okr. Zw. P. N. obradowano na temat stanowiska związku w sprawie powołania do życia ekstraklasy piłkarskiej według projektu PZPN.

Po ożywionej dyskusji polecono delegacji WOZPN na nadzw. Walnym Zebraniu PZPN w dniu 14 i 15 grudnia głosować przeciw temu projektowi. Zdaniem zebranych projekt ten nie daje równych szans klubom do wzięcia udziału w rozgrywkach eliminacyjnych oraz traktuje nieżyciowo sprawę mistrzostw Polski na r. 1947.

Warszawa jest przeciwko projektowi PZPN i poprze każdy inny projekt utworzenia ekstraklasy oparty na słusznych i sprawiedliwych założeniach, nawet gdyby wyłonienie ekstraklasy miało nastąpić w terminie późniejszym, niż to obecnie przewiduje się. Istnieje również ewentualność, że delegacja Warszawska wystąpi z własnym projektem.

Półfinały i finały I-go Kroku

Półfinały i finały I-go Kroku w Warszawie odbędą się w sali BOS-u przy ul. Górnośląskiej 45. W sobotę o godz. 17-ej badania lekarskie, a początek walk o godz. 18-ej.

Finały w niedzielę od godz. 18-ej.

Żurawski znany zawodnik Częstochowy, przeniósł się na stałe do Warszawy, skąd pochodzi i zasilił szeregi Legii.

Nagrodzone zwycięstwo

LONDYN. (Obsł. wł.) — Za najlepszy wyczyn pływacki w ciągu roku przyznawana jest w Anglii corocznie nagroda Yeadena. Za ubiegły sezon nagrodę tę zdobył pływak angielski Jack Hale za zwycięstwo, odniesione w Brukseli nad znakomitym pływakiem francuskim Alexem Jany.

Urban, znany bokser lubelski, który znokautował Szymurę w 1934 r., stracił nogę podczas wojny. Dziś stara się bezskutecznie o protezę.

P.

Kalendarzyk imprez ZRSS

25 — 26 styczeń Mistrzostwa ZRSS w tenisie stołowym w Katowicach.

25 — 26 styczeń Mistrzostwa hokejowe ZRSS Łódź wzgl. Jelenia Góra.

25 — 26 styczeń Mistrzostwa lekkoatletyczne ZRSS w hal — Olsztyn.

8 — 9 luty Mistrzostwa ZRSS w siatkówce ręcznej kobiet (siatkówka i koszykówka) w Warszawie. Siatkówka i koszykówka męska w Łodzi

28 luty — 2 marzec Mistrzostwa Narciarskie ZRSS w Karpaczu.

29,30 marzec Mistrzostwa zapaśnicze ZRSS indywidualne (jako impreza międzynarodową z udziałem zaw. zagr.) w Katowicach.

1 maj Masowe biegi na przełaj we wszystkich Okręgach dla juniorów, kobiet i mężczyzn.

24, 25, 26 maj Mistrzostwa pływackie ZRSS.

31 maj Zawody piłkarskie „Satus" (Szwajcaria) — Repr ZRSS (Warszawa) (Kraków — Francja, Katowice — Satus, Poznań — Francja, Pomorze — Satus).

25 maj — 1 czerwiec Repr. Rob. Francji — Repr. Zw. Zawod. w Warszawie.

1 czerwiec Mistrzostwa kolarskie torowe ZRSS (z udziałem zawodników zagr.) w Łodzi.

6 lipiec Mistrzostwa kolarskie szosowe ZRSS w Krakowie.

Lipiec: Obozy.

24 — 31 sierpień Zlot Sportowy ZRSS z udziałem państw należących do CSIT. Mistrzostwa: lekkoatletyczne ZRSS, pływackie, finały piłki nożnej, sporty wodne, wioślarstwo i żeglarstwo, kolarstwo — spływ kajakowy Odrą w Szczecinie.

Wrzesień Mistrzostwa szczypiorniaka (termin i miejsce nie ustalone)

Październik Mistrzostwa bokserskie ZRSS z udziałem zawodn. zagr. w Katowicach.

26 październik Bieg na przełaj mistrzostwo ZRSS juniorzy, seniorzy, kobiety w Warszawie.

Łyżwiarzem może zostać każdy

Trzeba tylko silnej woli i treningu

Wstęp do książki: „Łyżwiarzem może zostać każdy", która ukaże się w wydawnictwie „Trzaski, Everta i Michalskiego" w końcu grudnia b. r.

Kilkanaście lat temu, jeden z uczniów 5-ej klasy gimnazjum oświadczył kolegom, że ma zamiar zostać Mistrzem Polski. Uciechy było co niemiara, bo ów sztubak nie tylko, że nie odznaczał się niczym, ale jeszcze wprost przeciwnie tkwił na gimnastyce jako ostatni w szeregu i zbierał często od wyższych o głowę od siebie kolegów liczne kuksańce.

— Ach ty patałachu — mówili silniejsi — zobacz jakie my mamy bicepsy, możesz za nami conajmniej nosić piłki lub kolce...

Nasz sztubak nie zraził się jednak tym i rozpoczął poszukiwania za upragnionym mistrzostwem. Na gimnastyce szkolnej pracował z takim zapałem, że dobroduszny profesor często ćwiczył wyłącznie jego jednego, nie zwracając uwagi na pozostałych uczniów, odrabiających zaległe lekcje. Pierwszym sportem, do jakiego poważnie się zabrał, było wioślarstwo. W końcu lata jeździł już nawet jako szlakowy na ósemce szkolnej. Zimą próbował boksu, jednak dość duży i czuły na uderzenia nos — unicestwił marzenia o tytule mistrza wagi półciężkiej (wioślarstwo bowiem wpłynęło niespodziewanie na ogólny rozwój małego chłopca).

Wobec dość dużej wagi, bo ok. 70 kg, zaczął uczęszczać do cyrku na walki zapaśnicze (jako widz) i marzyć o sławie Sztekkera.

Po kilku treningach w domu z przyjacielem, wyzwał do walki wszystkich przewyższających go o głowę kolegów z własnej klasy. Zwycięstwo nad nimi tak go wbiło w dumę, że na następnych wakacjach zmierzył się z miejscowym kowalem, słynącym z łamania podków. Kowal jednak nie zdążył użyć swej niedźwiedziej siły, bo w kilka sekund znalazł się na łopatkach dzięki przerzutowi przez głowę. Jednak następne spotkanie z prawdziwym zapaśnikiem (ówczesny mistrz Polski Pyć) przyniosło rozczarowanie i przerzucenie się na kolarstwo.—

Sport ten go tak zaabsorbował, że wycieczki do 1.000 km były dlań spacerem (był wtedy już w 7 klasie). Do zawodów nie stawał — bo nie miał wyścigowego roweru. To też bardzo opierał się, gdy powracając rowerem z Zakopanego do Warszawy, znajomi z Kielc zapisali go do wyścigu na 50 km o mistrzostwo kolarskie województwa kieleckiego.

Wygranie tego wyścigu na podłym rowerze mocno go zastanowiło.

— Jestem już chyba w formie — mówił — ale nie mogę się zdecydować, jaki wybrać ostatecznie sport, w którym mógłbym coś zrobić.

Do kolarstwa stracił wówczas chęć, bo przetrenował się. Z rozpoczęciem 8-ej klasy został lekkoatletą. Biegał jak oszalały, a Petkiewicz był wówczas dla niego wyrocznią. Krótkie nogi i waga już wtedy około 74 kg nie pozwalały mu jednak na zostanie asem bieżni.

Jesienne biegi na przełaj i miejsca w drugiej dziesiątce zasmuciły go bardzo.

— Pozostaje mi chyba łyżwiarstwo — rzekł któregoś dnia — muszę spróbować jazdy szybkiej, co roku przecież uganiam się po Dolinie Szwajcarskiej i zdaje się, że jeżdżę jako tako.

Zima — start do zawodów szkolnych o mistrzostwo Warszawy na krótkich łyżwach. Pierwsze jego miejsce wywołało sensację w szkole. Koledzy — ci wyżsi — klepali go po ramieniu i mówili: „No, nieźle jeździsz, ale do Kuchara, czy Kamińskiego — to jeszcze ci daleko". Po kilku dniach jednak, jeden z tych dryblasów przyniósł jakieś zawiniątko do klasy i rzekł:

— Patrzcie, oto są łyżwy wyścigowe mojego dziadka, które daję naszemu „najmniejszemu", aby został Mistrzem Polski.

I były to prorocze słowa, bo w dwa tygodnie później panczeny te przywiozły do mety nowego Mistrza Polski na rok 1929.

Nie trudno teraz domyśleć się, że sztubakiem tym byłem ja.

Całą tę historię przytoczyłem nie po to, aby pisać o sobie, a jedynie w tym celu, aby dowieść, że naprawdę *łyżwiarzem może zostać każdy*, kto będzie miał silną wolę, kto długą i wszechstronną zaprawą przygotuje do wysiłków swoje serce, płuca i mięśnie i kto uważnie, według ustalonych zasad rozpocznie naukę i systematyczny trening.

Janusz Kalbarczyk.

Bilans występów Polaków we Francji

Prasa francuska chwali Polaków

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Z FRANCUZAMI 11:5

W muszej przeciwko Kordylewskiemu stanął mistrz Francji Hautois. Po ładnej walce wygrał Francuz.

W koguciej Sęk zremisował z Cournu. W piórkowej Koziołek pokonał Balaluda. W lekkiej Ratajak przegrał z Dugnolem. W półśredniej Jarocki pokonał Faucona; w średniej Sobczak odniósł zwycięstwo nad Chebaut. W półciężkiej Szymura wypunktował Chasalona. Wreszcie w ciężkiej Klimecki znokautował w I-ej rundzie Challeya.

Podczas przerwy zostali zaprezentowani na ringu polscy bokserzy zawodowi: Walczak i Pankowiak.

Prasa francuska i publiczność bardzo przychylnie przyjęła Polaków.

Jeden z dziennikarzy wyraził się o Koziołku, że jest to prawdziwy artysta ringu. Inny znów nie chciał uwierzyć, że nie jest to bynajmniej reprezentacja Polski, a gdy usłyszał, że nasza drużyna państwowa jest o klasę lepsza od Warty, nie mógł się nadziwić.

Po zawodach odbył się bankiet. Podczas pobytu w Paryżu Szymura sparrował z Walczakiem, ale został zupełnie zdeklasowany przez zawodowca.

TRZECIE ZWYCIĘSTWO

Trzeci mecz rozegrała Warta w drodze powrotnej z Grunwaldem w Merlebach, około Metzu. I to spotkanie wygrali poznańczycy w stosunku 10:6.

W muszej Kordylewski zremisował z Janickim. W koguciej Dominiak (W) przegrał ze Świderskim, w piórkowej Koziołek po najpiękniejszej walce dnia, pokonał powtórnie Furdynę, w lekkiej Polus zwyciężył Konieckiego.

W półśredniej Adamski wygrał z Sielańskim, w średniej Sobczak niespodziewanie przegrał z Cendlakiem.

W półciężkiej Szymura w I-ej rundzie znokautował Zakwickiego, a w ciężkiej Klimecki zremisował z Gryszkowiakiem.

SPADEK FORMY U SZYMURY

Jeśli chodzi o ogólny przegląd sił Warty to najlepiej podczas turnieju wypadł Koziołek, startujący w piórkowej. Dobrze spisali się również Polus i Klimecki. Natomiast zawiódł Szymura, którego forma nie mogła zadowolić, tak że kapitan PZB Suszczyński ma w tej chwili objekcje, czy będzie mógł go wstawić do reprezentacji

U Szymury nie dopisała przede wszystkim kondycja fizyczna co dało się zauważyć szczególnie w I-ym meczu w trzecich rundach. Oczywiście długa podróż spowodowała zmęczenie.

FRANCJA ZBYT SŁABA?

Z zawodników emigracyjnych najlepiej podobał się Furdyna. Zawodnik ten oświadczył, że powróci do kraju. Takie same oświadczenie złożyli Cędlak (przedwojenny bokser Warty) i półciężki — Kowalewski.

Jeśli chodzi o rozmowy w sprawie oficjalnego meczu Francja — Polska, to członkowie związku francuskiego bynajmniej nie kryli, że tego rodzaju spotkanie w najbliższej przyszłości jest niemożliwe, gdyż Francuzi czują się zbyt słabi, nadto mają zajęte terminy.

Powracając jeszcze do wynurzeń kapitana Suszczyńskiego, to, jak twierdzi, nie jest wykluczone, iż w ramach Pierwszego Kroku w Poznaniu odbędą się dwie walki eliminacyjne Koziołek — Antkiewicz i Szymura — Archacki.

Drużyna Warty powróciła już do Poznania. Ogólny jej bilans z wyprawy do Francji brzmi: 3 spotkania, 3 zwycięstwa. Stosunek pkt. 34:14 — co nie jest wynikiem złym.

Mecz Polonia-AKS

rozstrzygnął konkurs „Przeglądu Sportowego"

Końcowy gwizd sędziego w meczu Polonia — AKS przypieczętował zarówno losy tegorocznego mistrzostwa Polski, jak i Konkursu „Przeglądu Sportowego".

Gra o mistrzostwo, która przez tak wiele tygodni podtrzymywała w napięciu szerokie koła sportowców polskich emocjonowała w równym stopniu znaczną część Czytelników naszego pisma, którzy wpisali się na listę uczestników konkursu „Kto zostanie mistrzem Polski".

Wielu odpowiedź wydawała się łatwa. Z chwilą jednak, gdy przyszło ustawić końcową tabelę zaczęły się kłopoty i rozterki. I to pachnie i to nęci. Jedni kierowali się tylko rozumem i trzeźwymi obliczeniami, u drugich decydującą rolę odegrał sentyment. To też wbrew wszelkim teoriom na pierwsze miejsce wysuwali kandydata bliskiego swemu sercu.

Byli tacy, którzy chcieli się asekurować i nadsyłali podwójne kombinacje. Możliwości układu tabeli było zbyt wiele, by można było wszystkie uwzględnić.

Odpowiedzi otrzymaliśmy 1567. Są one interesujące. Ilustrują do pewnego stopnia nastroje, gdyż są przekrojem niemal całej sportowej Polski. I tu stwierdzić należy, że większość miała jednak więcej zaufania do AKS-u.

Zasadnicza walka w konkursie rozgrywała się od pierwszej chwili między AKS-em i Polonią. Drużyna chorzowska cieszyła się większym kredytem

W cyfrach przedstawia się to następująco:

884 głosów typowało jako mistrza AKS, a 598 opowiedziało się za Polonią. Było poza tym 7 zwolenników Warty, a znalazł się jeden ryzykant (naturalnie z Łodzi), który przewidział na pierwszym miejscu ŁKS. Odpowiedzi nieprawidłowych było 77.

Różnica w kombinacjach polegała przeważnie na zamianie miejsc między AKS i Polonią i tym należy sobie wytłumaczyć, że układ tabeli tak, jak wypadł on w rzeczywistości, przewidziało tylko 9-ciu uczestników.

Nazwiska tych Czytelników, którzy podali trafne rozwiązanie a więc kolejność: Polonia, Warta, AKS, ŁKS — podaliśmy na pierwszej stronie.

Jak widać figuruje wśród nich tylko 3 warszawiaków względnie 4-ch o ile doliczymy p. Czajkowskiego z Ursusa. Poza tym przeważają dzielnice północno - zachodnie, gdzie miano zaufanie do Warty.

W myśl regulaminu konkursu w razie większej ilości trafnych rozwiązań o przyznaniu poszczególnych nagród zadecyduje losowanie.

Premii pieniężnych przyznaliśmy, jak wiadomo, cztery, wobec jednak tego, że „przewidzenie" takiego układu tabeli było rzeczywiście trudne, zdecydowaliśmy obdzielić nagrodami wszystkich dziewięciu laureatów

i dlatego przyznajemy 5 dalszych nagród pocieszenia po 500 zł.

O rozdziale tych dziewięciu premii pieniężnych zadecyduje losowanie, które przeprowadzimy w sobotę o godz. 17-ej w lokalu redakcji „Przeglądu Sportowego" przy ul. Mokotowskiej 3 (parter).

Do udziału w tej akcji zapraszamy serdecznie naszych Czytelników, a przede wszystkim tych, którzy nadesłali trafne rozwiązania i są bezpośrednio zainteresowani. Zdajemy sobie sprawę, że naszym zamiejscowym Czytelnikom trudno byłoby zjechać do Warszawy natomiast nie wątpimy, że przy losowaniu znajdą się wszyscy zwycięzcy zamieszkali w Warszawie lub okolicy.

Przypominamy więc i prosimy w sobotę punktualnie o godz. 17-ej. Dla porządku prosimy przynieść ze sobą dokumenty tożsamości.

Polonia wyjaśnia

Od KS Polonia otrzymaliśmy list następującej treści:

„Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy o zamieszczenie w Jego poczytnym piśmie wyjaśnienia, odnośnie wzmianki, która ukazała się w „Przeglądzie Sportowym" z dnia 2-go grudnia r. b., na marginesie naszego meczu z A. K. S-em.

Kierownictwo A. K. S-u uskarża się, że nikt z kierownictwa Polonii nie zajął się nimi, podczas ich pobytu w Warszawie, że nikt nie odwiedził ich po meczu w szatni, zaś w prywatnych rozmowach kierownictwa A. K. S. z jednym z członków naszego Zarządu wysunięto żal, że nie oczekiwaliśmy gości na dworcu oraz, że nie przygotowaliśmy samochodu dla przewiezienia drużyny A. K. S. z hotelu na boisko.

Podobne „gorzkie żale" wydają się nam całkiem bezpodstawne, bowiem Kierownictwo A. K. S. zapomniało o tym, że podobną monetą się odpłaca, jaką się otrzymuje. Dlaczego K. S. Warta, kiedy byliśmy u nich z pierwszą powojenną wizytą, nie zapomniała o zasadach gościnności i przyjęła nas tak, że każdemu z Klubów w Polsce życzymy, ażeby tak pojmował zasady staropolskiej gościnności.

Kiedy przybyliśmy w dniu 9 listopada r. b do Katowic na mecz z A. K. S-em, to po pierwsze nikt z A. K. S-u nie oczekiwał nas na dworcu, po drugie w ciągu całego naszego pobytu w Katowicach nie zatroszczono się o nas ani razu, po trzecie o samochód do Chorzowa musieliśmy się starać sami, po czwarte przed meczem i po meczu nikt do nas do szatni nie przyszedł i nie zainteresował się, czy czego nie potrzebujemy. — Przywitano nas tylko na boisku serdeczną przemową i wręczono nam proporczyk i my w ten sam sposób postąpiliś my w Warszawie.

Poco więc te utyskiwania i pretensje, kiedy samemu nie jest się w porządku.

Co się tyczy bankietu, który odbył się po meczu w dniu 1 grudnia, to nie był to bankiet z okazji zdobycia mistrzostwa Polski lub wygranego meczu z A. K. S-em, lecz był czysto wewnętrzną uroczystością klubową z racji zakończenia sezonu piłkarskiego Odbył się w ścisłym gronie zawodników i ich żon, Kierownictwa sekcji p. n. i Zarządu Klubu i żadnych gości z zewnątrz nie zapraszaliśmy.

Więc i w tym wypadku uważamy zastrzeżenia, co do naszej niegościnności za mocno przeczulone.

Z góry dziękując za spełnienie naszej prośby, pozostajemy i t. d.".

★

Zamieszczając wyjaśnienie „Polonii", nie możemy w żadnym wypadku zgodzić się z argumentami. Fakt, że AKS nie nauczył się jeszcze dotychczas, jak należy przyjmować sportowych kolegów, nie mógł być powodem, by potraktować go w identyczny sposób. Wydaje nam się, że „Polonia", jako klub starszy i bardziej wyrobiony powinna była skorzystać z okazji, by niedoświadczonym kolegom chorzowskim udzielić lekcji właściwego zachowania się w stosunku do gości. Szkoda, że się tak nie stało. *Red.*

Dziewczęta contra chłopcy w koszykówce

W dniu 15 b. m. w sali YMCA w Warszawie odbędzie się wielka impreza propagandowa akademickiej piłki ręcznej.— Na boisku zobaczymy przedstawicieli wszystkich grup ćwiczących w AZS, a więc od juniorów aż do grup reprezentacyjnych. Między innymi odbędą się spotkania juniorów — chłopców z reprezentacyjnymi zespołami kobiecymi w siatkówce i koszykówce.

Dalej odbędzie się krótki pokaz treningu, a następnie oryginalnie pomyślany mecz w siatkówce i koszykówce między najlepszymi koszykarzami i siatkarzami AZS-u.

W turnieju poza drużynami AZS-u wezmą udział reprezentacje najlepiej obecnie zorganizowanych sportowo uczelni: Szkoły Głównej Handlowej i Akademii Nauk Politycznych, a z klubów zespoły „Iskry" i „Śródmieścia". Początek o godzinie 14.45.

Raid akademików

AZS Sekcja Motorowa urządza w dniu 8 grudnia (niedziela) raid motocyklowy na zakończenie sezonu o tytuł mistrza akademickiego Warszawy w sporcie motocyklowym. Start nastąpi o godz. 10-ej z przed Akademii Nauk Politycznych — ul. Wawelska róg Raszyńskiej.

Naczelna Organizacja Sportu Robotniczego

przeciwko amatorskiej Lidze piłkarskiej

Obecny stan moralny w sporcie piłkarskim urąga wszelkim zasadom o amatorstwie, podważa etykę zawodników i podcina ideologiczne podstawy wychowania młodzieży.

Celem spowodowania wyraźnego rozgraniczenia sportu amatorskiego od zawodowego i oczyszczenia atmosfery moralnej w piłkarstwie polskim — plenum ZRSS opowiada się ze względów zasadniczych przeciwko reaktywowaniu Ligi piłkarskiej, jako samodzielnej jednostki organizacyjnej.

— W ostatecznym jednak razie nie sprzeciwia się powołaniu ekstraklasy piłkarskiej pod warunkiem, że będzie ona zawodowa i podporządkowana organizacyjnie PZPN, względnie Okręgom, a ponadto, że świadczyć ona będzie finansowo w danych Okręgach na rzecz klubów klas niższych, conajmniej 10%-wym podatkiem.

KUPON Nr 7

Konkursu Rysunkowego „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

Rysunek Nr 7 przedstawia ....

....

....

Imię i nazwisko ....

....

Adres ....

....

O MISTRZOSTWO CELULOIDOWEJ PIŁECZKI

W pierwszych spotkaniach o mistrzostwo Okręgu Warszawskiego w tenisie stołowym padły następujące wyniki: Legia — Przyszłość (Włochy) 6:3, Polonia — Skra 7:2.

4-ty k.o. w Radomiu

Radomiak-Inowrocław 11:5

Gościnny występ v-mistrza Pomorza KKS. z Inowrocławia w Radomiu zakończył się wysoką porażką. Kolejarze przegrali z ósemką Radomiaka 5:11 i „wywieźli" z Radomia cztery nokauty. Jedną z ładniejszych walk było spotkanie w wadze muszej Przybytniewskiego z Szulcem II zakończone wynikiem nierozstrzygniętym.

W koguciej Radomiak oddał dwa punkty v. o. z braku przeciwnika.

W piórkowej Kozłowski przegrywa wysoko na punkty z Czortkiem, który przez pierwsze dwie rundy bawił się z przeciwnikiem. Właściwą walkę zademonstrował v-mistrz Europy dopiero w 3 rundzie.

W lekkiej Mrozowski II. po zaciętej walce, pokonał na punkty Kosińskiego.

W półśredniej Niklas niespodziewanie przegrywa przez k. o. z Gniewoszem.

W półśredniej II Wasiak znokautował Michalskiego.

W średniej Krok wygrywa przez k. o. z Zalewskim.

W półciężkiej Kawałek przegrywa przez k. o. z Drabkowskim. Sędziował w ringu Krasucki z Warszawy.

Przygody Antosia Gola

Antoś Gol woła „VIVE LA POLONIA!" na niedzielnym meczu



— ...O tysiąc złotych, a czemu pan się tak trzęsie, panie Antosiu?
— Jestem zdenerwowany.

— Zdenerwowanie rośnie.

— Jest! jest! jest!
1—0 dla Polonii!

— Jest już nawet 2—0 dla „naszych", ale biednego Boracza niosą.
— Panowie! to nie jest wielka gra, a wielka granda!...

— Piłkarze kopali, jak nigdy...

— Miss POLONIA wygrała 3 -2 panie Antosiu, a czego pan płacze?

— Z radości!
— A teraz, jak wielu innych, pojedziemy sobie GOL...

Sydney Wooderson zapowiada:

Definicja bezkompromisowego amatora ma się ku końcowi

Dlaczego największy biegacz Anglii rozstał się z bieżnią

Poniżej zamieszczamy wywiad, jakiego udzielił Sydney Wooderson, najlepszy biegacz angielski wszystkich czasów, dziennikarzowi brytyjskiemu Roy Moor'owi.

NIE bez uczucia żalu zdecydowałem się pożegnać wszelkie zawody międzynarodowe. Lata, które spędziłem w walkach z najlepszymi biegaczami świata dały mi wiele przyjemności i pragnąłbym nadal staczać pojedynki na bieżni.

Mając jednak 32 lata uważam, że



nadszedł czas, w którym mój udział w sporcie powinien ograniczyć się do mniej forsownych konkurencji. Będąc prawdziwym amatorem zawsze stawiałem na pierwszym miejscu obowiązki, związane z moją pracą zawodową, a dopiero zkolei na drugim miejscu znajdował się sport. Przygotowując się do najtrudniejszych walk w ciągu ostatnich 15 lat, nie czyniłem tego kosztem choćby jednej godziny moich zajęć czy to w biurze, czy też w armii. Treningi moje odbywałem w wolnych, wieczorowych chwilach, a moje wyjazdy za granicę zawsze zgrywałem z okresem dorocznych urlopów.

Była to ciężka droga, lecz jej nie żałuję. Jest to droga lekkoatletów Wielkiej Brytanii.

Gdy się człowiek robi straszny

Im człowiek staje się starszy, tym więcej musi poświęcić czasu na zaprawę i przygotowania do poważnych zawodów. Obecnie nie mogę pozwolić sobie na treningi, gdyż zbyt wiele straconego czasu odbiłoby się ujemnie na mej pracy zawodowej, która stanowi moją podstawę utrzymania. Pięć lat służby w armii spowodowało duże zaległości w moich studiach i pracy jako adwokata. Dlatego też musi teraz ucierpieć na tym moja kariera biegacza.

Mam zamiar utrzymać się w formie i startować jeszcze w biegach przełajowych organizowanych przez mój klub, oraz w mniejszych zawodach na bieżni. Nigdy już jednak nie będę brał udziału w spotkaniach z konkurentami zagranicznymi ani też nie przystąpię do prób bicia rekordów.

Nie mam zamiaru występować jako zwolennik wprowadzenia zwrotu „utraconych zarobków" dla lekkoatletów, chociaż problem ten wywołuje tak wiele sporów w międzynarodowym świecie sportowym. Oficjalne stanowisko brytyjskie nie jest bynajmniej całkowicie przeciwne zwracaniu kosztów za „stracony czas". Kierownicy sportu brytyjskiego obawiają się jednak masowej infiltracji profesjonalizmu, który pozbawiły zawodników przyjemnej i zdrowej rywalizacji, cechującej każde spotkania amatorskie.

Muszę wyznać, że wydaje mi się, iż **definicja amatora w dawnym, bezkompromisowym pojęciu ma się ku końcowi**. Konkurencja na szczeblu międzynarodowym stała się tak zażarta, że najlepsi zawodnicy z trudem tylko mogą utrzymać swą przewagę nad następującymi im na pięty konkurentami, i koncentrować się muszą na bardzo żmudnym i długotrwałym treningu. Stąd też powstaje pytanie, czy zawodnik winien otrzymać zwrot utraconych zarobków za czas poświęcony na trening celem reprezentowania barw swej ojczyzny?

Wiem, że wiele jest słusznych motywów, które przemawiają za zwrotem zarobków za czas stracony w powyższych okolicznościach. Jednocześnie jednak sporo jest argumentów przeciwnych. Ale nadszedł już czas, aby Międzynarodowy Związek Lekkoatletyczny, który kontroluje sportowców całego świata, powziął decyzję uznania zawodowstwa w lekkoatletyce. Popierany przez wiele krajów typ zawodnika, który cały swój czas poświęca przygotowaniom do reprezentowania swego państwa jest zjawiskiem stałym w wielu państwach. Stąd też Związek powinien uznać ten stan. Nie sądzę, aby zniesienie statutu amatorskiego było rzeczą złą, pod warunkiem, aby trzymano wszelkie zakłady pieniężne zdala od sportu. Nie widzę również powodu dlaczego nie można byłoby zezwolić amatorom na stawanie do zawodów, w których udział biorą zawodowcy.

Odmiana robi dobrze

Czemu powziąłem w tym roku decyzję przerzucenia się z dystansu milowego (1600 m) na trzy mile (4800 m)?

Tylko dlatego, że uważałem, iż może mi ta zmiana odpowiadać. Koncentrowanie się na treningu i taktyce w biegu na jedną milę w ciągu trzech lat znudziły mi się i zapragnąłem zmiany. Miałem nadzieję, że nowy dystans da mi to, czego szukałem oraz dostarczy nowych okazji do międzynarodowych sukcesów. Od samego początku sezonu postawiłem sobie za cel zdobycie tytułu mistrza Europy na 5000 m podczas mistrzostw w Oslo. System więc treningów musiał ulec zmianie w porównaniu do mych poprzednich schematów. Rozpracowanie nowego systemu było bardzo interesujące. Wśród moich przeciwników znalazło się szereg nowych nazwisk i jasno widziałem na tle wyników zagranicznych, że Europa posiada wielu doskonałych biegaczy, zdolnych do zdobycia tytułu w Oslo. Dodało mi to jeszcze większego zapału do pracy. Czy mogłem zwyciężyć ich? Tak! — powiedziałem sobie, ale pod warunkiem, że zachowam swój największy wysiłek na ten jeden bieg. Startowałem więc tylko w czterech poważniejszych zawodach przed wyjazdem do Oslo.

O tym, że spełniły się moje ambicje wszyscy zapewnie wiedzą. Lecz muszę teraz przyznać, że na tydzień przed tym biegiem, niepokoiłem się nieco. Źródłem mego niepokoju było nadwyrężone ścięgno Achillesa. Na szczęście opieka lekarska umożliwiła mi start w biegu. Co to był za bieg! Żaden z moich dawnych biegów, w których biłem rekordy, ani bieg na 800 m, ani 880 jardów, ani 1500 m, ani też jedna mila nie wymagały tak wielkiego wysiłku. Był to najcięższy bieg w mojej karierze zawodniczej.

Pobiwszy Holendra Slykhuisa w biegu na trzy mile (4800 m) obawiałem się tylko jednego konkurenta w Oslo — Viito Heino z Finlandii.

Gigantyczny finisz

Żywo bacząc na wszelkie wydarzenia na bieżni, całą swą uwagę zogniskowałem właśnie na Heino. Na dwa okrążenia przed metą Slykhuis przyspieszył tempo i wyprzedził nas wszystkich o 20 metrów. Nie straciłem chwili czasu nad oceną sytuacji. Orientowałem się, że byłoby zapowiedzią porażki, gdybym pozwolił Holendrowi na zwiększenie oddzielającego nas dystansu. Natychmiast ruszyłem za nim w pościg. W chwil, gdy mijałem Heino zdziwiłem się, że dał mi się wyprzedzić bez walki. Zrozumiałem, że tym razem był w lepszej formie od niego. Ale Slykhuis biegł pięknym krokiem i miał najwyraźniej duży jeszcze zapas sił. Gdy doszedłem do Holendra postanowiłem nie wyprzedzać go, lecz biec w ślad za nim, aż do chwili, gdy rozpocznę finisz na ostatnich 250 metrach. Nadszedł wreszcie ten moment i pomyślałem, że Slykhuis odpowie finiszem na mój finisz. Lecz nie uczynił tego i bieg wygrałem.

Ś.p. Marian Linke

W Poznaniu, po długotrwałej chorobie, zmarł mecenas Marian Linke, zasłużony działacz na niwie sportowej. Adwokat Linke w 1934 r. objął ster PZB, a również przez wiele lat pracował w zarządzie Warty.

Zamiast wspomnień, zacytujemy kilka Jego myśli wyjętych z artykułu „W trosce o bokserską przyszłość" — drukowanym w pracy Dzieje Boksu Polskiego. Myśli te charakteryzują aż nadto zdrowe i społeczne podejście zmarłego do zagadnień wychowania fizycznego.

„Kierownicy poszczególnych klubów i różni działacze usiłują wszelkimi sposobami utrzymać czołowe pozycje swoich pięściarzy. Przeszkodą do utrzymania tytułu stanowi niejednokrotnie normalny rozrost fizyczny zawodnika i przejście do następnej wagi. Dla zapobieżenia tego stanu rzeczy stosuje się zasadę „duszenia wagi". Parowe kąpiele, głodówki, forsowne treningi i podobne „praktyki" powinny być bezwzględnie zakazane, gdyż wpływają ujemnie na stan zdrowia zawodnika.

Zadaniem sportu jest krzewić kulturę fizyczną, a nie tworzyć kosztem chwilowych sukcesów ludzi, którzy później będą na sobie odczuwali skutki nierozważnych zabiegów".

Pamięć o Zmarłym na zawsze pozostanie między nami.

KOLARZE-SZOSOWCY SPISALI SIĘ DOBRZE

mimo braku odpowiedniego sprzętu

M. Rzeźnicki otwiera listę 10-ciu najlepszych

Kolarstwo szosowe stanęło w sezonie ubiegłym na nienotowanym dotąd u nas poziomie. Pomimo trudności w zdobywaniu sprzętu, a przede wszystkim gum, kolarze nieomal z pod ziemi wydobywali potrzebne części, trenowali i jeździli z zapałem.

Program zresztą był bardzo obfity, przy czym szereg wyścigów o charakterze ogólnopolskim P. Z. Kol. organizował na Ziemiach Odzyskanych, spełniając podwójną rolę: popularyzacji pięknego sportu kolarskiego i podkreślania rzeczywistej łączności Macierzy z zachodnimi rubieżami naszych ziem. Były tu jeszcze inne czynniki do odwiedzania tych ziem. Niezwykła serdeczność mieszkańców: autochtonów i przybyszów, serdeczność nigdzie indziej nie spotykana i ogromne zainteresowanie sportem kolarskim.

W Jeleniej Górze zwycięża górskiego mistrzostwa Polski, Gabrych, tym jednym sukcesem zdobył sobie taką popularność, jak gdyby był rodem z tego miasta, a długodystansowy torowy mistrz Polski, Bek, stał się najpopularniejszą chyba sylwetką w Szczecinie.

DOBRA PRZECIĘTNA

Zresztą kolarstwo szosowe organizacyjnie i sportowo ruszyło w całej Polsce. Rywalizacja ilościowa odpowiadała wynikom jakościowym, które były, oceniając skromnie, dobre.

Czasy, osiągane przez całe grupy zawodników, zwykle na finiszu w zgrupowaniu kończących wyścigi, świadczą o wyrównanej klasie.

Dobre czasy osiągano we wszystkich wyścigach klasycznych — ogólnopolskich przy czym średnia km/godz. nie była niższa od 38, a często przekraczała 40 km.

Sprzęt jednak jest jeszcze lichy. Tak lekkich rowerów, na jakich jeździ zagranica, u nas prawie nie ma. Jedyna fabryka rowerów w Bydgoszczy, pracuje według wzorów 1938 roku.

ZWRÓĆMY UWAGĘ NA PRZEMYSŁ ROWEROWY

Polski przemysł rowerowy pozostał daleko w tyle. Nasi przemysłowcy zbyt mało interesowali się postępem w rozwoju roweru przed wojną. Nowości i wynalazki i nowe zastosowania przywozili z zagranicy wyłącznie kolarze-zawodnicy.

Rower turystyczny obecnej naszej produkcji waży 15—17 kg, wobec 7—8 kg produkcji francuskiej czy helgijskiej.

Należy przeto jak najszybciej przystąpić do unowocześnienia produkcji, jeżeli pragniemy, by nie tylko kolarstwo sportowe, ale i użytkowe, a z nim związany przemysł rowerowy, nie zamarł zupełnie. Przypominamy, że w 1938 r. zarejestrowanych było 1.001.549 rowerów, w 1939 r. — 1.336.119, a więc produkcja roczna wynosiła około 340 tysięcy rowerów, przy minimalnej propagandzie, nieudolnie zresztą prowadzonej przez Państw. Zakł. „Łucznik", a zaniedbanej całkowicie przez bardzo po „domowemu" prowadzony przemysł rowerowy prywatny.

Wróćmy jednak do wyników sportowych.

CZOŁOWA STAWKA

Sezon ubiegły wyróżniał się, szczególnie w drugiej połowie, zmianami na pierwszych miejscach zwycięzców w poszczególnych biegach. Początkowo króluje Rzeźnicki, idący w pierwszej połowie sezonu od zwycięstwa do zwycięstwa. Rywalizuje z nim Napierała i jak cień trzymający się drugiego lub trzeciego miejsca Józef Kapiak.

Mistrzostwo Polski przynosi pierwszą dużą niespodziankę. Wyścig ten wygrywa Kluj z Z. Z. K. Poznań. W wyścigu Kraków — Katowice — Kraków mamy nową niespodziankę w postaci zwycięstwa Wandora R. K. S. Legia — Kraków. — Zwycięstwo to było wypracowane uczciwie i nie wynikało z przypadku.

Górskie mistrzostwo Polski, wymagające specjalnych uzdolnień, przyniosi wspaniały sukces Gabrychowi K. K. C. i M. Badoniowi RKS Legia, obaj z Krakowa, oraz Kapiakowi MKS Warszawa, wysuwając równocześnie na czołowe miejsce Lucjana Pietraszewskiego z Łodzi.

Wreszcie ostatni klasyczny ogólnopolski wyścig w Łodzi o „złote" nagrody, przybyłe aż z U. S. A., zdobywa w świetnym czasie i stylu Wiśniewski.

Oto ogólne tło najważniejszych wyścigów szosowych ubiegłego sezonu i jego najwybitniejsi aktorzy. Nie będzie one pełne bez podkreślenia wysiłków i pięknych wyników, osiąganych przez szereg innych świetnych kolarzy, jak: Wójcik, Napierała, Motyka, Wrzesiński, Siemiński, Kudert, Bober, Leśkiewicz, Włodarczyk, Vogt, Wydarkiewicz, bracia Michowie, Krzciński, Brzozowski oraz cały szereg młodych i obiecujących zawodników.

PRÓBA KLASYFIKACJI

Na tle tych walk trudno jest jednak ustalić listę dziesięciu najlepszych szosowców polskich, tymbardziej, że nie opiera się ta klasyfikacja na żadnym z góry przewidzianym punktowaniu, a jedynie na spostrzeżeniach i obserwacjach wszystkich prawie ważniejszych wyścigów kolarskich. W tej interpretacji lista przedstawia się następująco:

1) Rzeźnicki M. 2) Kapiak Józef, 3) Gabrych T., 4) Wiśniewski Z., 5) Pietraszewski L., 6) Kluj J., 7) Wandor W., 8) Wójcik W., 9) Napierała B., 10) Kudert R.

★

Lista dziesięciu najlepszych krótkodystansowców:

1) Kupczak J., 2) Bek J., 3) Janik K., 4) Dąbrowiecki L., 5) Popończyk J., 6) Janiak, 7) Gumułka A., 8) Bober L., 9) Kudert R., 10) Salyga T.

F. Szymczyk.

Najlepszy klub Luxemburga

zlikwidowało gestapo

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego").

Luksemburg, w końcu listopada.

Może mnie pamięć myli, ale wydaje mi się, że dotychczas nie było jeszcze spotkań piłkarskich pomiędzy drużynami polskimi i Wielkiego Księstwa Luksemburg. Piłkarze nasi gościli chyba już we wszystkich krajach Europy, ale w W. Księstwie jeszcze ich nie widziano.

Nic więc dziwnego, że tak mało wiemy o piłkarstwie w Luksemburgu.

W kilku zdaniach postaram się lukę tę wypełnić.

Sport futbalowy również i w W. Księstwie jest najpopularniejszy. Mecze o mistrzostwo gromadzą niejednokrotnie po kilkanaście tysięcy widzów. Profesjonalizm nie istnieje. Kontakty zagraniczne utrzymuje się głównie z Francją, Belgią i Holandią — przed wojną gościły także zespoły niemieckie, szwajcarskie i angielskie.

Mistrzostwa rozgrywane są przy udziale 12 klubów. Znany przed wojną klub F. C. Sporo stracił swe dawne znaczenie, głównie skutkiem tego, iż większość jego graczy należała do podziemnej organizacji podczas okupacji i była wywieziona na roboty, względnie zlikwidowana przez Gestapo.

Obecnie „Spora" rozporządza zespołem młodym i obiecującym — ale posiadającym duże braki w rutynie.

W podobnej sytuacji znajduje się klub „Jeunesse" z Esch — ośrodka, gdzie mieszka kilkaset rodzin polskich.

W chwili obecnej na czele tabeli znajdują się dwa kluby z Dudelauge, a mianowicie „Stade Dudelauge" i „Union Sportive Dudelauge". Trzecie miejsce zajmuje „The National", a czwarte „Red Boys" z Differdauge. Dopiero dalej idzie Jeunesse oraz dwa kluby ze stolicy — Spora i Union.

W obecnym roku władze państwowe Księstwa zaczęły zwracać baczniejszą uwagę na sport. Wielka Księżna Charlotta w specjalnym manifeście wezwała młodzież i starszych do uprawiania sportu, który wprowadzono do szkół, jako przedmiot obowiązkowy. *Ol.*

Rekordy...

HISTORIA REKORDÓW ŚWIATA | HISTORIA REKORDÓW POLSKI

PCHNIĘCIE KULĄ

Historia rekordów świata

Rok		
1896	Gray Kanada	14,32
1899	Horgan Irlandia	14,35
1900	„ „	14,68
1904	Rose Ameryka	14,81
1905	Coe Ameryka	15,09
1907	Rose Ameryka	15.12
1909	„ „	15,54
1928	Hirschfeld Niemcy	15,79
1928	Kuck Ameryka	15,87
1928	Hirschfeld Niemcy	16,04
1931	Douda Czechosłowacja	16,04
1932	Heljasz Polska	16,05
1932	Sexton Ameryka	16,16
1932	Douda Czechosłowacja	16.20
1934	Lyman Ameryka	16,48
1934	Torrance Ameryka	16,80
1934	„ „	16,89
1934	„ „	17,40

Historia rekordów Polski

Rok		
1912	Cybulski	11,08
1920	„	11.25
1921	„	11,60
1923	Baran Józef	11,94
1923	„ „	12,28
1926	„ „	12,74
1926	„ „	12,86
1927	„ „	13.01
1928	„ „	13,34
1929	Heljasz	13,69
1929	„	13,89
1929	Górski	14,07
1930	Heljasz	14,27
1930	„	14,43,5
1931	„	14,66
1932	„	14,98
1932	„	15,18
1932	„	15.55
1932	„	16,05

RZUT OSZCZEPEM

Historia rekordów świata

1899	Lemming Szwecja	49,32
1902	„ „	50,44
1907	„ „	54,15
1909	Koczan Węgry	57,91
1912	Lemming Szwecja	60,64
1912	Saaristo Finlandia	61,27
1912	Lemming Szwecja	62.32
1919	Myyrä Finlandia	66.10
1924	Lindström Szwecja	66,62
1927	Penttilä Finlandia	69,88
1928	Lunkvist Szwecja	71.01
1930	Järvnen M. Finlandia	71,77
1930	„ „	72,93
1932	„ „	74,02
1933	„ „	76,10
1934	„ „	76,66
1936	„ „	77,23
1938	Nikkanen Finlandia	77.87
1938	„ „	78,70

Historia rekordów Polski

1912	Skopal	47,37
1920	Szydłowski	48,20
1922	„	52,76
1924	„	55,05
1925	Grunner	57,56
1927	Smakulski	57,72
1930	Mikrut Wł.	57,76
1930	Luckhaus	58,65
1931	Mikrut Fr.	58,87
1931	„	59,45
1931	„	62,50
1932	Mikrut Wł.	63.20
1935	Turczyk	65,73
1935	Lokajski	67,35
1936	„	73,27

Sukcesy Pomorzanina

na boisku i ringu

Piłkarze Pomorzanina gromią Wisłę

(Grudziądz) 11:1 (5:0)

Na boisku miejskim w Toruniu Pomorzanin rozegrał towarzyskie spotkanie, gromiąc Wisłę z Grudziądza w wysokim stosunku 11:1 (5:0). Drużyna Pomorzanina do spotkania tego wystąpiła w zmienionym składzie. W bramce udatnie zadebiutował Minikowski, w obronie Kańczewski i Obermiller, oraz na prawym łączniku Ziółkowski, zawodnik przedwojennego Gryfu. Na środku pomocy poraz pierwszy po dwumiesięcznej dyskwalifikacji zagrał Osmański, którego obecność w drużynie sprawiła, że cały zespół podniósł się na duchu. Atak toruński grał w niedzielę koncertowo. Takiej dyspozycji strzałowej napadu toruńskiego dawno już nie widzieliśmy.

POMORZANIN — BAŁTYK (Gdańsk) 10:6 W BOKSIE

Przy wielkim zainteresowaniu publiczności odbyły się w Toruniu zawody bokserskie pomiędzy gdańskim Bałtykiem a ósemką toruńskiego Pomorzanina. Bałtyk przyjechał do Torunia z dwoma reprezentantami Wybrzeża Saksem w wadze koguciej i Doleckim w półciężkiej. Z toruńczyków na wyróżnienie zasługuje Dukowski w muszej i Brzeski w piórkowej.

Wyniki techniczne: w muszej Dukowski (Pom.) przez trzy rundy punktował starego rutyniarza Chaczyńskiego. W koguciej Saks miał za przeciwnika młodego Załuskiego z Pomorzanina, który poraz pierwszy był w ringu. Po gongu Saks zasypał gradem ciosów toruńczyka, który jednak „odgryzał" się skutecznie. W drugim starciu młody Załuski niespodziewanie prawym sierpem trafia na szczękę Saksa, który idzie dwukrotnie do „7" na deski. W trzecim starciu inicjatywę przejmuje Saks i wygrywa ostatecznie spotkanie na punkty.

W piórkowej Brzeski (Pom) już w pierwszej rundzie znokautował Wołowskiego, lokując mu serię ciosów w żołądek. W lekkiej Beszczyński (Pom) zdobył dwa punkty bez walki z powodu nie stawienia się przeciwnika. W drugiej walce tej samej kategorii Krzemiński II (Pom) wygrał nieznacznie na punkty z twardym Rekowskim. W półśredniej Kawczyński (B) idący z prawej pozycji, po wyrównanej walce, wypunktował obiecująco zapowiadającego się Zakrzewskiego z Pomorzanina.

W średniej Wezner (Pom) zdobył dwa punkty z powodu nadwagi Doleckiego. W walce towarzyskiej Dolecki wysoko wypunktował starego Weznera. W ostatniej walce dnia Lamczykowi (B) przyznano zwycięstwo punktowe nad Maślińskim, który dosłownie jedną ręką przez cały czas walki kontrował gdańszczanina.

PIERWSZY KROK W TORUNIU

W najbliższą sobotę i niedzielę KKS Pomorzanin z polecenia Pom. O. Z. B. przeprowadza pierwszy krok bokserski dla ośrodków Włocławek, Aleksandrów, Chełmża i Toruń. Zgłosiło się przeszło 100 zawodników. *(ko)*

SIATKARZE POMORZANINA NAJLEPSI

W finałowych rozgrywkach o mistrzostwo Pomorza w siatkówce męskiej zawodnicy toruńskiego Pomorzanina odnieśli sukces, bijąc obie drużyny bydgoskie KS Zjednoczenie i KKS Brdę w identycznym stosunku po 2:0.

Wyniki techniczne niedzielnych spotkań przedstawiają się następująco: W klasie A—KS Zjednoczenie — Brda 2:0 (15:7, 15:10), KKS Pomorzanin — KKS Brda 2:0 (15:1, 15:3), KKS Pomorzanin KS Zjednoczeni 2:0 (15:13, 15:13). Jak z wyniku wypada spotkanie to pomiędzy największymi rywalami na Pomorzu zakończyło się nieznacznym zwycięstwem toruńczyków.

PRZEGLĄD Motoryzacyjny

Witold Rychter poucza

JAK JEŹDZIĆ NA MOTOCYKLU

Sztuka trudniejsza niż kierowanie autem

WIELU początkujących motocyklistów uważa, że po kilku dniach jazdy na świeżo nabytym motocyklu, umie już doskonale jeździć i nie zdaje sobie zupełnie sprawy z niebezpieczeństw, jakie ich czekają. Jest to mniemanie zupełnie błędne, jazda motocyklowa bowiem jest o wiele trudniejsza, niż samochodowa i wymaga b. dużego doświadczenia, które uzyskuje się przez szczęśliwe przebrnięcie mnóstwa groźnych sytuacyj, przez wybrnięcie z mnóstwa niebezpieczeństw i przez dobrnięcie do wprawy, która jedynie gwarantuje bezpieczeństwo, tak motocyklisty, jak i otoczenia.

Można jednak ten trudny i niebezpieczny okres wprawy w jeździe skrócić przez zdawanie sobie sprawy z trudności i odpowiedni trening, połączony z nauką własną. Nauka ta musi różnić się od nauki kierowania samochodem, nie jest bowiem mo żliwe wożenie ze sobą instruktora, któryby mógł udzielać właściwych wskazówek i ostrzeżeń.

Automatyzacja ruchkw

Podstawową częścią nauki własnej jest tak dokładne zapoznanie się z przyrządami kierowniczymi motocykla, by ruchy rąk i nóg były całkowicie zautomatyzowane i, by kończyny jeźdźca odruchowo reagowały na impulsy psychiczne, nakazane przez zmysły kierowcy. Nie może być mowy o szukaniu pedału, czy dźwigni hamulca, o zastanawianiu się, w którą stronę należy obrócić rączkę gazu itp. Sprawa jest o tyle trudna, że motocykl posiada wszystkie organa kierownicze ześrodkowane w niewielu miejscach, przede wszystkim na kierownicy, którą jednocześnie trzeba kierować. Również i nogi mają ciężki „orzech do zgryzienia", bowiem w chwilach niebezpieczeństwa chciałyby podeprzeć pojazd, a muszą wykonywać inna zadania, jak hamowanie, przekładanie biegów itp.

Szczególna trudność występuje podczas jazdy na złej nawierzchni drogi, gdy motocyklista musi dobrze trzymać kierownicę i zdrowo ściskać poduszki pod kolanami, a jednocześnie musi nieomylnie trafić do dźwigni sprzęgła, czy pedału hamulca.

By nabrać koniecznej wprawy, gwarantującej jako tako bezpieczną jazdę, należy przećwiczyć wszelkie sytuacje, w jakich może się znaleźć motocyklista na drodze. Należy opanować całkowicie równowagę i kierowanie nie tylko kierownicą, ale i całym ciałem. Należy przyzwyczaić się do takiego siedzenia na siodełku, które gwarantowałoby ścisłą łączność z maszyną podczas największych nawet podskoków i największego zachwiania równowagi. Należy przyzwyczaić się do poślizgu kół i poznać najdokładniej granicę tego poślizgu w zależności od nachylenia maszyny i od stanu nawierzchni drogi.

By doprowadzić swój styl jazdy i umiejętność do granic bezpieczeństwa, należałoby przeprowadzać stale trening, wywołując w odpowiednich warunkach stan niebezpieczeństwa oczywiście w miejscu do tego odpowiednim, więc np. na pustym placu, pustej i szerokiej ulicy itp. Trening ten prowadzić należy nie tylko przy dobrej pogodzie i suchej jezdni, lecz właśnie przede wszystkim na jezdni śliskiej i niebezpiecznej.

Od czego zacząć

Wyjeżdżamy naszym motocyklem na taki plac, czy pustą ulicę, grubo ubrani i zabezpieczeni od ewentualnych następstw upadku przez skórzane rękawice oraz nagolenniki. Zaczynamy trening od wykonywania długich ósemek. Na początek staramy się zachować szybkość, pozwalającą nam na jazdę biegiem bezpośrednim i przy niewielkim pochyleniu, przez co nasze ósemki muszą posiadać duże promienie zakrętów. Następnie średnice części ósemek zmniejszamy, by zmusić się do zmiany biegów i do hamowania.

Przy tej sposobności powiększamy stopniowo pochylenie motocykla aż do granicy poślizgu, na który musimy być zawsze przygotowani. Gdy przy przekroczeniu dopuszczalnego pochylenia koło tylne obsunie się nieco, powinniśmy wprawnie zareagować na to kierownicą i nie dopuścić do przewrócenia się. **W żadnym wypadku nie powinniśmy zdejmować nóg z pedałów, ani podpierać się nogami, bowiem grozi to złamaniem nogi, a conajmniej dotkliwym uderzeniem przez podnóżek.**

Gdy umiejętnie będziemy dopuszczali do poślizgu, potrafimy go tak opanować, że zawsze będziemy w stanie wywołać go sztucznie i przez to poznamy dokładnie nie tylko granicę bezpieczeństwa, ale i sposób niezawodnego zapobieżenia wypadkowi.

Powyższy trening przeprowadzimy w różnych warunkach śliskości jezdni, od suchej, bardzo szorstkiej, aż do pokrytej śniegiem i lodem. Wtedy dopiero będziemy dobrze wiedzieli, co nam może grozić w warunkach normalnej jazdy i potrafimy niedopuścić do przekroczenia szybkości na zakręcie, lub do nadmiernego nachylenia motocykla. Trening taki dobrze jest połączyć z hamowaniem na krzywiznach, by dokładnie poznać zachowanie się motocykla podczas zablokowania tylnego koła, przedniego, lub obu kół jednocześnie. Wprawni motocykliści tak dalece potrafią opanować znajomość granic poślizgu, że mogą wykonać cały zakręt i to przy dowolnej szybkości z poślizgiem bocznym, a mimo to nie dopuścić do przewrócenia się. Widzimy to dokładnie u zawodników na torze żużlowym.

Nogi na swoim miejscu

Należy przypomnieć, że zdjęcie nóg z podnóżków zawsze pogarsza równowagę motocykla i stosowane być może jedynie przez bardzo doświadczonych jeźdźców. Przez zdjęcie nóg nie tylko nie będziemy w stanie podeprzeć maszyny, lecz utracimy jej równowagę, nie będzie ona bowiem już bezpośrednio związana z ciałem kierowcy, lecz stanowić będzie niezależną masę, wymagającą oddzielnego kierowania. Jedynie skuteczne podparcie nogą istnieje podczas powolnej, terenowej jazdy pod górę i to dopiero w chwili zupełnej utraty szybkości. W tym wypadku podparcie to traktowane jest właściwie nie jako pomoc dla motocykla, lecz po prostu, jako stanięcie na własnych nogach i dozwolenie maszynie na wdrapywanie się na strome wzniesienie samodzielnie, to jest jakby zejście z motocykla i prowadzenie go na gazie i na biegu obok.

(Dokończenie nastąpi)

Tylko Bielsko

Wołają Warszawianie oczarowani przyjęciem

Do naszej Redakcji wpłynęło pismo członków WKS Legia z podziękowaniem dla Beskidzkiego Klubu Motocyklowego.

Oto treść listu, który podajemy z nieznacznymi skrótami:

Niżej podpisani zawodnicy z Klubu Sportowego W. K. S. „Legia" w Warszawie brali udział prawie we wszystkich imprezach motocyklowych w Polsce i stwierdzają, że tak serdecznego przyjęcia i takiej opieki, jakiej doznali w Bielsku ze strony organizatorów i społeczeństwa nie spotkali na żadnej imprezie.

Trasa raidu była doskonale obstawiona, tak że zbłądzić było rzeczą niemożliwą; nawet maruderzy, jadący po czasie regulaminowym, spotykali na trasie i punktach informatorów. Na nasz przyjazd czekały z wszelkimi wygodami przygotowane kwatery.

Ważne dla każdego zawodnika jest karne zachowanie się publiczności. W Bielsku mieliśmy publiczność wyjątkowo zdyscyplinowaną. Nikt nie przelatywał przez jezdnię, nikt nie stał niepotrzebnie na drodze. A kiedy po trzech dniach pobytu odjeżdżaliśmy z przed sekretariatu klubu, jeszcze jedna spotkała nas niespodzianka. Oto nieznane nam panie żegnały nas kwiatami. Jeżeli do całości dodamy urok piękna samej trasy, to stwierdzić należy, że była to najcudowniejsza impreza raidowa ubiegłego sezonu. Uzasadnionym więc będzie nasze stanowisko złożenia publicznego podziękowania Bielszczanom za ich serdeczną i przyjacielską opiekę i przyjęcie.

Podpisali: Liwiński, Potajałło, Kuszewski, Kowalewski, Giblewski, Świder, Woliński, Zawadzki, Szabłowski, Jabłoński, Rostkowski, Adamczyk, Ryszkowski.

Z wędrówek po klubach

OMTUR-Okęcie przed nowym sezonem

Rok 1946 obfitował w różnorodność imprez motocyklowych w Polsce.— Miałem to szczęście, że byłem obecny prawie na wszystkich. Muszę stwierdzić, że wszędzie widziałem warszawiaków z pod znaku OMTUR-Okęcie, biorących udział. Nie wiem, czy odbyła się w Polsce impreza, raid, wyścig, czy zjazd, w którym by chłopcy ci nie brali udziału. W wędrówkach swych wybrałem obecnie trasę na Okęcie.

W słotną jesień dostać się do nich nie jest łatwo, to też z prawdziwą uciechą wsiadłem na maszynę Kupczyka, który zawiózł mnie do swego macierzystego klubu.

W świetlicy przy ul. Krakowskie 36 ruch niebywały. Zawodnicy żywo dyskutują na temat startu w niedzielnej pogoni za lisem z kierownikiem Grabowskim.

Rozpoczynamy z nim rozmowę na temat działalności klubu. Do rozmowy dołącza się kapitan sportowy Trych i nieodłączna sekretarka p. Gregorowicz.

— Jesteśmy pierwszym Klubem w Polsce, który w okresie powojennym wznowił działalność motorową. Jako pierwsi Warszawiacy wyjechaliśmy na zjazd do Szczecina jeszcze w r. 1945. Potym pojechaliśmy na Zjazd „Trzymamy straż nad Odrą". Udowodniliśmy, że na gruzach Warszawy tętni życie, że ludzie pracują i myślą o sporcie i o jego odrodzeniu.

W sezonie 1946 r. braliśmy udział prawie we wszystkich imprezach. W okresie od 1. 9. 45 r. do chwili obecnej braliśmy udział razem w ponad 50 imprezach, organizowanych na terenie całej Polski.

Poważniejsze imprezy, organizowane przez nas: Wyścig po ulicach Warszawy i Motocyklowe Grand Prix Warszawy. Członków mamy ponad 150. Wszyscy biorą czynny udział w naszym życiu organizacyjnym. Z czołowych zawodników to w pierwszym rzędzie: Żymirski, Markowski i Kupczyk. Z innych wymienić należy: Cepucha, Kowalczyka, Wiśniewskiego, Zielińskiego, Stępienia, Cyrana i Urbaniaka. Zdobyliśmy wiele nagród. — Zespołowo wzięliśmy w zjazdach kilka pierwszych miejsc.

W ciągu całego sezonu pracowaliśmy uczciwie. Parę dni chłopcy muszą mieć odpoczynek, a potym na nowo do pracy, do pracy szkoleniowej.

Przyszły sezon będzie bardzo ciężki. Musimy odpowiednio przeszkolić naszych zawodników by zdobytej hegemonii nie utracić. Konkurencja będzie silna. Przez okres zimowy wszyscy starać się będą o maszyny, to też i nasz klub nie może pozostać w tyle. Od dobrego sprzętu zależeć będą sukcesy naszych zawodników. Dążymy nadto do umasowienia, do popularyzacji sportu motocyklowego. Starać się będziemy wysyłać na zawody, raidy i zjazdy jak najliczniejsze ekipy.

Sats.

Ostatni akord w Gliwicach

Jankowski zwycięża o pół długości

WCZWARTEK w klubie dowiaduję się, że „Wyścig o Mistrzostwo Miasta Gliwic" na torze żużlowym, organizowany przez KS Piast, odbędzie się w niedzielę 1 grudnia...

W piątek rano dzwonię do brata i umawiam się z nim na sobotę na cały dzień; trzeba dobrze przygotować Royala bo konkurencja jest coraz silniejsza. Wieczorem łapię jeszcze Wojtka Grochowskiego i proszę, żeby również pomógł w przygotowaniach.

Przygotowania maszyny

Sobota — 8 rano. Z Royala zdejmujemy ciężkie błotniki, bak, szczęki hamulcowe wraz z tarczami, podnóżki. Instalacja została już zdjęta wcześniej. Chodzi o to, aby maszyna ważyła jak najmniej. Następnie zabieram się do założenia nowych bowdenów i czyszczenia karburatora, Wojtek lutuje puszkę unrrowską, z której powstaje maleńki bak na dwa litry paliwa. Na pięć okrążeń w zupełności wystarczy. Brat odkuwa nowy specjalny prawy podnóżek i montuje go tuż nad ziemią, bo przecież na torze żużlowym zakręca się tylko w lewo. Dobieramy jak najlepszą pozycję. Wojtek przykręca prowizoryczny bak, ja zakładam rurki benzynowe, Krzysztof wycina maleńkie błotniki z blachy duralowej i montuje je na maszynę.

Odtłuszczająca kuracja

Royal 350 ccm, który waży z kompletnym wyposażeniem 165 kg, po takiej kuracji odchudzającej waży 120 kg. Te zrzucone 45 kg, to tak, jak niepotrzebny pasażer, ale dobre żużlówki ważą poniżej 100 kg i mają więcej jak 30 koni, a Royal waży teraz 120 kg przy mocy zaledwie 15 koni mechanicznych.

Silnika nie ruszamy. Został sprawdzony i wyregulowany już przed tym Jest godz. 15-ta. Wojtek i Krzysztof idą na obiad, a ja jadę na tor na ul. Podskarbińską, sprawdzić ten dziwny przyrząd i potrenować. Gdy wracam jest już zupełnie ciemno. Wieczorem załadowuję się na pociąg do Katowic.

Próbny galop

O godz. 8-ej rano, po nieprzespanej nocy, ląduję w Gliwicach. Pogoda na razie cudowna. Na jednej z ulic spotykam Jankowskiego, który zaprasza mnie do swego garażu, gdzie zostawiam wszystkie niepotrzebne graty i „dębieję" na widok jego motoru. Specjalna maszyna na tor trawiasty względnie żużlowy, z silnikiem Rudge Replica, ze specjalną ramą-widelcem i przednim kołem. Odrazu zdaję sobie sprawę, że w kat. 500 ccm i w finale zwycięzców nie będę miał wiele do powiedzenia.

Razem z Jankowskim jedziemy na tor. Treningi już w całej pełni. Jest Draga ze 125 DKW i 250 NSU, mały i duży Henneck, Pierchała, Sanecznik i wielu innych. Jest sporo dobrych maszyn, nawet jedna Rudge Imperia 250 czterozaworowa z resorowanym tyłem. Zawodnicy prawie wszyscy ze Śląska, poziom dużo wyższy, niż na innych zawodach żużlowych.

Co to będzie na przyszły rok — na wiosnę?!

Zbliża się czas rozpoczęcia zawodów i naturalnie zaczyna padać deszcz, a tor wąski, nierówny i bardziej gliniasty niż żużlowy. Będzie się bractwo kładło, że proszę siadać! Na przyszły sezon muszą jednak Gliwice postarać się o doprowadzenie toru do porządku.

Bez apelacji — Draga

Na pierwszy ogień idą 125-tki, ze startu prowadzi zdecydowanie Herbert Henneck i w drugim okrążeniu ma już dużą przewagę, wydaje się, że prowadzenia nikt mu nie odbierze, ale Draga, zaciska zęby wchodzi w wiraż prawie nieprzymykając gazu (zdaje się, że musi leżeć, ale nie, na drugim zakręcie to samo), dogania Hennecka, mija go i na metę przychodzi pierwszy.

Po przedbiegach w 250-tkach następuje finał tej kategorii, który wygrywa zdecydowanie Draga na NSU 250.

Następują biegi kat. 350, potem finał tej kategorii, do którego udaje mi się wejść. Obejmuję prowadzenie ze startu. Tuż za mną jedzie Draga, który na swej 250-ce startował również w kategorii 350. Przejeżdżamy pierwszą rundę. Nagle mói Royal przestaje ciągnąć. Kicha! Zjeżdżam z toru, silnik staje. Niema dopływu benzyny. Tyle roboty, nieprzespana noc, taki kawał drogi, ostatnia impreza w tym roku i... nici. Obaj konkurenci mijają mnie walcząc zajadle.

Nagle Draga zrywa łańcuch i zjeżdża z toru, a trzeci zawodnik nie chcąc wygrać walkowerem, przez niebywały gest sportowy i kurtuazję wycofuje się także.

Mam jednocześnie pecha ale i nieprawdopodobne szczęście.

Powtórka finału

Kierownictwo zawodów postanawia powtórzyć nasz finał. Zabieramy się do maszyn. Draga łata łańcuch, w Royalu zawiesił się pływak, wystarczyło go zatopić i można było jechać dalej. W międzyczasie odbywa się bieg o Mistrzostwo klubowe KS Piast. Powtórzony finał kat. do 350 udaje mi się wygrać. W 500-kach mimo wysokiej klasy wszystkich zawodników, nikt nie jest w stanie poważnie zagrozić Jankowskiemu, który zwycięża ustanawiając rekord toru.

Na zakończenie finał zwycięzców, do którego zostają dopuszczeni Herbert Henneck 125 DKW, Draga 250 NSU, ja na Royal 350 i Jankowski na Rudge 500. Aby wyrównać szanse, start następuje w kolejności z różnicą czasów, uzyskanych w finałach poszczególnych kategorii.

Złośliwość silnika

Pierwszy startuje Henneck w 8 sekund po nim Draga. w 4 sekundy po Dradze ja, Jankowski 3 sekundy po mnie. Draga ma zaraz jakiś defekt i mijam go na pierwszym zakręcie, Hennecka doganiam i mijam w trzecim okrążeniu, chwilę potem widzę, że Jankowski jest tuż za mną. Robię wszystko, co mogę, aby nie dać się minąć.

Przejeżdżamy tak czwartą rundę i wchodzimy w piątą i ostatnią. Mijamy jeden wiraż, prostą. wchodzimy w ostatni, jeszcze tylko 30 metrów do mety, zdaje się. że nawet żaden Martin-Jap nie mógłby mi już odebrać prowadzenia, gdy tymczasem 20 metrów przed metą, przy wyjściu z zakrętu. zarzutu mnie za bardzo na błocie później zarywa na suchym. silnik traci na moment obroty, Jankowski wyrównuje i wygrywa o pół długości motocykla.

Wieczorem po rozdaniu nagród wsiadam w pociąg i wracam do Warszawy.

I tak oto sezon się skończył, trzeba zacząć myśleć o następnym..

Jeżeli Warszawa będzie chciała wygrywać na Śląsku musi się wziąć solidnie do roboty

Stanisław Brun

Szkic sytuacyjny sportu motorowego

w krajach powojennej Europy

Znajdujemy się wciąż jeszcze w stadium organizowania i zawiązywania nici, zerwanych brutalnie przez wojnę. Poniżej podajemy w ogólnych zarysach sytuację sportu motorowego poszczególnych krajów tak, jak przedstawiała się mniej więcej do lata b. r.

BELGIA: Belgowie ucierpieli bardzo podczas wojny — zachowali jednak pomimo wszystko żyłkę sportową. Zgon barona Nothomb, który nastąpił w 1940 r., jak również drugiego niemniej dzielnego członka FICM, Maurice Pire, zmarłego w listopadzie 1940 r., pozbawiły Belgów dwóch znanych działaczy.

Fédération Motocycliste Belge poniosła poza tym straty w osobach swego skarbnika por. Pierre Van Maldeghem, który padł w walkach za ojczyznę, oraz członka zarządu mjr. Lambert, aresztowanego i straconego przez gestapo.

BRAZYLIA: Klub Motocyklowy Brazylii wznawia swoją działalność, jako członek FICM. Niezwłocznie po zniesieniu ograniczeń w sprzedaży benzyny — działalność Klubu nabierze dawnego tempa; ilość członków wzrasta z dnia na dzień.

CZECHOSŁOWACJA: Autoklub Republiky Ceskoslovenske ucierpiał bardzo podczas okupacji, nie został jednak rozbity. Obecnie rozpoczął już swą działalność.

DANIA: Pomimo wielkich trudności Klub Motocyklowy Duński wznawia swą działalność pod umiejętnym kierownictwem Sekretarza Generalnego Hoffmeyera.

FINLANDIA: Klub Motocyklowy Finlandii wznowił swą działalność przedwojenną — utworzono wiele nowych klubów.

FRANCJA: L'Union Motocycliste Française przemianowano na Fédération Française de Motocyclisme.

IRLANDIA: W końcu 1945 r. 12 klubów, liczących 950 członków, zostały afiljowane. Wspaniałe widoki sportowe z wielkim programem. Mjr. Waitling obrany vice-prezesem.

ITALIA: Od czasu zawieszenia broni w 1943 r. do dnia oswobodzenia w 1945 r. sport motocyklowy był w stadium zamierania. Federacja podzielona została na Północną i Centralno-Południową. Te dwie Federacje połączone zostały w jedną na kongresie, który się odbył w marcu 1945 r. w Montecattini, gdzie został uchwalony nowy statut, siedzibę Centrali ustalono, jak dawniej, w Mediolanie. Od czerwca do grudnia 1945 r. zorganizowano 20 imprez.

Ilość klubów z 1940 r. spadła w kwietniu 1945 r. z 246 na 2, lecz w końcu roku wynosiła znów 80, licząc 8.000 członków, obecnie zaś istnieje 146 klubów, liczących 10.243 członków.

LUKSEMBURG: Rozłam pomiędzy „Motor Union" a „Automobile-Club" już nie istnieje i zostało zawarte przyjacielskie porozumienie pomiędzy obydwoma stronami. W związku z tym nie ma żadnych przeszkód w ponownym przyjęciu Motor Union W. Księstwa Luksemburg do łona Federacji, po tak przykrej dziesięcioletniej przerwie.

HOLANDIA: Niewiele organizacji holenderskich ucierpiało tak bardzo podczas okupacji niemieckiej, jak to miało miejsce z K. N. M. V., która, pomimo wszystko, zachowała ścisły kontakt ze swymi członkami oraz uzyskała przystąpienie nowych klubów i zgrupowań motocyklowych. Pierwszy wyścig powojenny miał miejsce 10. 6. 1945 r., w listopadzie tegoż roku rząd zabronił organizowania wyścigów i do maja 1946 r. zakaz ten nie został cofnięty. W maju 1945 r. K. N. M. V. liczył 6.800 członków, w maju 1946 r. około 13.750.

NORWEGIA: Norsk Motor Klubb został ostatnio rekonstytuowany i wznawia swą działalność.

HISZPANIA: Zajęła się reorganizacją klubów, grupując je w regionalnych federacjach i popierając specjalnie organizację imprez narodowych. Kulminacyjnym punktem był Wielki Wyścig w dn. 15 maja 1945 r. w Madrycie. W roku bieżącym zaznaczyć należy trzy wielkie imprezy: Grand Prix Barcelony, Grand Prix Baracaldo, Grand Prix Madrytu.

SZWECJA: Federacja Motocyklowa Szwecji jest bardzo czynna i przygotowuje wielkie plany na przyszłość. Klub Automobilowy utrzymuje ścisły kontakt z innymi państwami skandynawskimi: Norwegią, Danią i Finlandią.

Wydawca: K. C. OMTUR w Warszawie. Redaguje Komitet. Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek. Redakcja i Administracja: Warszawa. Mokotowska 3. Tel. 870-01 i 870-03.

Złożono w drukarni OMTUR, Polna 34, Odbito w drukarni Spółdzielni „Wiedza", „Robotnik" — Nr. 1. B — 14801